

Borys Bińkowski

**RECENZJA KSIĄŻKI NAOMI KLEIN
PT. *DOKTRYNA SZOKU*¹**

Autorka *Doktryny szoku* Naomi Klein jest publicystką lewicową. To jej samo-określenie jest dość istotne dla analizy książki, gdyż jawne opowiedzenie się po jednej ze stron dyskusji sprawia, że przestaje się być obiektywnym. Pomimo braku obiektywizmu i naukowej rzetelności *Doktryna szoku* jest dobrze udokumentowanym głosem zdecydowanego sprzeciwu wobec globalizacji w duchu neoliberalizmu oraz prowadzeniu imperialnej polityki ekonomicznej.

Ekonomiści od czasu co najmniej Adama Smitha spierają się o to, jaki jest najlepszy dla społeczeństwa model gospodarczy. Dyskusja ta przybrała na sile w obliczu kryzysu gospodarczego, który rozpoczął się w 1929 r. Wtedy przewagę zyskała myśl lewicowa, wywodząca się z badań Johna Keynesa oraz marksistów. Kolejne zmiany przyniosły prace liberała Milтона Friedmana, którego szkoła neoliberalna po raz pierwszy zaczęła być wprowadzana w życie w Chile za czasów Augusto Pinocheta.

Ekonomiczne rozdziały *Doktryny szoku* zaczynają się od opisu początku neoliberalizmu: założeń teorii oraz wprowadzania jej w życie. Następne dotyczą miejsc, gdzie teoria choć na chwilę zatriumfowała: Chile, Argentyny oraz innych państw południa Ameryki Południowej, państw Ameryki Środkowej, Boliwii, RPA, Polski, Rosji, Iraku. Autorka odnosi się również do elementów gospodarki neoliberalnej wprowadzanej w Chinach, Indonezji oraz USA.

Dobrym uzupełnieniem tych rozdziałów są opisy tworzenia kapitalizmu kataklizmowego, a więc zjawiska zarabiania na kryzysach przez wielkie korporacje międzynarodowe. Opisy te dotyczyły przede wszystkim sytuacji, jaka powstała w Nowym Orleanie po przejściu huraganu Katrina, Sri Lanki po tsunami oraz Iraku po inwazji amerykańskiej.

Osobną częścią pracy są rozdziały dotyczące stosowania tortur przez rządy bądź reżimy, co jest związane również z wprowadzaniem reform neoliberalnych. Ich opis zaczyna się od początków profesjonalnego, lecz też raczej pseudonaukowego podejścia do przesłuchiwania oskarżonych, w tym tortur psychicznych. Metoda ta, opracowana przez Ewena Camerona w latach 60. XX w., nazywana deprawacją

¹ Naomi Klein, *Doktryna szoku*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa 2009.

sensoryczną, polegać miała na bombardowaniu zmysłów przesłuchiwanego licznymi bodźcami, co przy całkowitym odosobnieniu miało na celu wymazanie pamięci. Autorka nie podaje, jak wymazywanie pamięci miałyby sprzyjać pozyskiwaniu informacji w trakcie tortur, ale opisuje je bardzo dokładnie, zarówno od strony teoretycznej, jak i praktycznej. Przypomina również o „pomocy” rządu amerykańskiego, który poprzez CIA przekazywał informacje o sposobach przesłuchiwania oraz szkolił tajne służby pravicowych reżimów w Ameryce Łacińskiej.

Autorka stara się zestawić Friedmana z Cameronem, sugerując, że zarówno jeden, jak i drugi zalecali korzystanie z efektu szoku w celu osiągnięcia lepszego rezultatu przesłuchań bądź wdrażania programu reform neoliberalnych. To zestawienie jest chyba najślabszą i najbardziej kontrowersyjną tezą książki, bo dotyczy osób, które nie miały na siebie wpływu, nie znały się i działały na zupełnie innych polach, a że ich metody były stosowane na największą skalę w tych samych krajach, jest raczej dziełem przypadku niż celowym działaniem. Zresztą sama Naomi Klein raczej nie stara się brnąć w te karkołomne porównania, rozumiejąc chyba, że tortury stosowane były nie tylko w krajach o gospodarce neoliberalnej, a reformom neoliberalnym nie zawsze towarzyszyło stosowanie tortur. Dlatego też większość rozdziałów *Doktryny szoku* poświęconych jest gospodarce i jej zostanie poświęcona dalsza część recenzji.

W *Doktrynie szoku* istnieje obok siebie kilka równoległych tez, choć nie są one wyrażone wprost:

- Światowe kryzysy ekonomiczne i polityczne, wojny, klęski żywiołowe itp. (nazywane w książce „szokiem”) są wykorzystywane przez międzynarodowe korporacje do wprowadzania reform w strukturze społecznej i ekonomicznej, związanych ze szkołą neoliberalną.
- Część z tych szoków jest sztucznie podtrzymywana lub nawet wytwarzana przez czerpiące z nich korzyści rządy i korporacje.
- W wielu przypadkach przemoc państwa (w tym tortury), zmierzająca do wywołania wrażenia szoku, jest środkiem do osiągnięcia założeń reform neoliberalnych.
- Friedmanowski model przeobrażeń neoliberalnych jest niemożliwy do przeprowadzenia w sposób demokratyczny.
- Wojna, chaos, szok stały się pod koniec XX i na początku XXI w. źródłem poważnych dochodów wielu międzynarodowych firm, którym, choć zostały stworzone do zapewniania bezpieczeństwa, zależy na wzroście poczucia zagrożenia.

Tezy te są z sobą powiązane, często z siebie wynikają, warto więc się nad nimi głębiej zastanowić, korzystając również z argumentacji Naomi Klein.

1. Światowe kryzysy ekonomiczne i polityczne, wojny, klęski żywiołowe itp. (nazywane w książce „szokiem”) są wykorzystywane przez międzynarodowe korporacje do wprowadzania reform w strukturze społecznej i ekonomicznej, związanych ze szkołą neoliberalną.

Autorka podaje w książce wiele faktów potwierdzających tę tezę, szczególnie z okresu ostatnich 40 lat. Procesy te dotyczyły bardzo wielu obszarów na świecie, zaczynając od Chile, a kończąc na Iraku. Wyjątkowej dynamiki nabrały z rozpoczęciem praktyki wprowadzonej przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW), który uzależniał pomoc w postaci pożyczek od wprowadzenia reform w duchu neoliberalnym. Kraje biedne, które dodatkowo znalazły się w obliczu poważnego kryzysu, nie były w stanie przetrwać bez tej pomocy, w związku z czym bardzo często przystępowały do reform, co według autorki miało mieć katastrofalne skutki nie tyle dla gospodarki, ile dla poziomu życia większej części społeczeństwa.

Pomysł przeprowadzania zmian ekonomicznych w duchu neoliberalizmu w obliczu szoku sięga lat 70. XX w. i teorii friedmanowskich, jednak społeczny szok związany z konkretnym wydarzeniem wykorzystywany był do przeprowadzania wielu zmian naraz już w odległej historii (na sposób rewolucyjny, w przeciwieństwie do ewolucyjnego). Takie przemiany, w czasach kryzysu, zachodzą co najmniej od czasu Niccoló Machiavellego. Lata 70. XX w. są jednak szczególnie istotne, ponieważ wtedy dokonano się połączenie dwóch potężnych sił – międzynarodowych korporacji i ekonomii, która, starając się nadać idei wolnego rynku pozory nauki, do dziś przekonuje do siebie tysiące wpływowych ludzi na świecie. Związek tych sił miał poważny wpływ na rządy amerykańskie, szczególnie republikańskie. Starły się one wprowadzać elementy neoliberalizmu w kraju, napotykając jednak poważne opory społeczne, skupiały się bardziej na eksportowaniu tego pomysłu za granicę. Rządowi USA wspieranie reform „wolnorynkowych” za granicą szło o tyle łatwo, że miały one poparcie międzynarodowych koncernów, czerpiących zyski z tych przemian.

Najważniejsza teza Naomi Klein jest niewątpliwie trafna, choć należy zauważyć, że nie jest to regułą wszędzie obowiązującą. Historia zna szereg procesów wprowadzania istotnych zmian, ważnych i korzystnych dla najpotężniejszych graczy, w momentach społecznego kryzysu (choćby zmiany wprowadzane w czasie trwania wojny czy rewolucji). Również obecnie kryzysy są wykorzystywane do przeprowadzania nagłych zmian, co nie znaczy, że zawsze zmiernają w kierunku reform neoliberalnych. Niestety, jak udowadnia Klein, przykłady z końca XX i początku XXI w. świadczą o coraz większej sile zwolenników neoliberalizmu.

2. Część z tych „szoków” jest sztucznie podtrzymywana lub nawet wytwarzana przez czerpiące z nich korzyści rządy i korporacje.

Autorka dopatruje się takich procesów w wielu miejscach na świecie. Według niej najczęściej do wzmacniania kryzysów dochodziło z inicjatywy rządów lokalnych. Tak było w przypadku południowoamerykańskich junt wojskowych, z Chile na czele, a także w Indonezji czy Rosji. Klein sugeruje również, że w podtrzymaniu stanu kryzysowego najczęściej były również zamieszane USA, czy to poprzez działania sił specjalnych (Gwatemala, Argentyna), działania MFW (Rosja, Boliwia

i inne), czy też bezpośrednie zaangażowanie sił wojskowych i wynajętych przedsiębiorstw z branży bezpieczeństwa (Irak).

Jest rzeczą bezsporną, że wiele rządów niedemokratycznych tworzyło i podtrzymywało atmosferę ciągłego zagrożenia, co skłania do uznania części tezy Klein za prawdziwą. Jednak cel wytwarzania tych kryzysów jest najprawdopodobniej zupełnie inny niż sugeruje autorka *Doktryny szoku*. Sugeruje ona, że junty wojskowe (takie jak ta w Chile) walczyły z lewicową opozycją i „proletariatem” w celu wprowadzania reform neoliberalnych. Takie twierdzenie jest jednak nadużyciem. Głównym celem junty było utrzymanie się u władzy i czerpanie z tego korzyści, tak więc wprowadzanie reform było, obok walki z opozycją, jedynie elementem tej strategii.

Twierdzi dalej, że w Rosji, aby utrzymać reformy, których celem wydawało się wywłaszczenie państwa na korzyść oligarchów, doszło do wojen (czeczeńskich), zamachów stanu (kryzys konstytucyjny z 1993 r.) i upadku ekonomicznego milionów osób. Według autorki „rosyjskie »reformy gospodarcze« doprowadziły do zubożenia 72 milionów ludzi w ciągu zaledwie 8 lat” (s. 273). Trudno odmówić autorce racji, choć sprawę należy nazwać po imieniu – reformy w Rosji czasu Jelcyna nie były przeprowadzane w celu stworzenia wolnego rynku, ale wywłaszczenia państwa na korzyść oligarchów.

Tak więc druga teza Klein jest nieprawdziwa. Choć stan napięcia, zwany w książce „szokiem”, jest bardzo często sztucznie podtrzymywany, to jego celem najczęściej nie jest wprowadzanie neoliberalnego modelu gospodarki. Jest on wprowadzany czasem jako element utrzymywania się przy władzy.

3. W wielu przypadkach przemoc państwa (w tym tortury), zmierzająca do osiągnięcia wrażenia szoku, jest środkiem do osiągnięcia reform neoliberalnych.

Autorka twierdzi: „W zasadzie cała [...] literatura traktująca o łamaniu praw człowieka w krajach Ameryki Łacińskiej pomija problem związku pomiędzy państwowym aparatem terroru a projektem ideologicznym, któremu represje miały służyć” (s. 154). Píše jednocześnie: „Tortury, jako sposób wydobywania informacji od przesłuchiwanym więźniów, sprawdzają się rzadko kiedy. Są natomiast bardzo skutecznym środkiem terroryzowania i kontrolowania społeczeństwa” (s. 160).

Nie da się jej odmówić racji, że tortury w wydaniu CIA i junt z Ameryki Południowej nie miały wiele wspólnego z wydobywaniem informacji. Dużo częściej ich zadanie polegało na zastraszaniu zarówno potencjalnych, jak i aktywnych członków opozycji. Jednak znów wydaje się, że celem tego zastraszania nie było wprowadzanie reform ekonomicznych, lecz utrzymanie się u władzy i niedopuszczenie do protestów.

Inaczej można oceniać *casus* Iraku. Po bardzo udanej kampanii wojskowej w Iraku doszło do pogarszania się warunków życia. Rozrost i rozprzestrzenianie się oporu był skutkiem nieudanej polityki Pola Bremera (wg autorki polityki celowej i świadomej konsekwencji), w tym prywatyzacji prowadzącej do wzrostu bezrobocia, deregulacji powodującej spadek konkurencyjności miejscowych firm czy igno-

rowania lokalnych inicjatyw demokratycznych (przekładanie lokalnych wyborów, prowadzące do zwiększenia niechęci do okupanta).

Proces „odbudowy Iraku” stał się według autorki idealnym przykładem kapitalizmu kataklizmowego. Sztucznie tworzony jest szok: wojna. Po wojnie dereguluje się i rozsprzedaje miejscową gospodarkę, dodatkowo destabilizując kraj, który pogrąża się w kryzysie i na lata staje się niestabilny. Na każdym z tych procesów zarabiają firmy z sektora bezpieczeństwa, którym za pośrednictwem rządu płaci podatek amerykański, a poszkodowanymi są miliony cywili irackich.

Proces ten jest szokującym przykładem konsekwentnego wdrażania, pod hasłami odbudowy, dość kompletnego systemu wykorzystywania podbitego kraju i jego społeczeństwa. Mało tego, opierał się on na pieniądzech podatników krajów okupujących (głównie USA), sprawiając, że Irak dla Stanów Zjednoczonych stał się głównie elementem transferu pieniędzy publicznych w ręce prywatne.

W tym pojedynczym przypadku nie sposób odmówić Klein racji, choć znów idea wolnego rynku nie wydaje się kluczem do analizy, lecz raczej wykorzystanie podbitej gospodarki i bogacenie się międzynarodowych koncernów. Idea neoliberalizmu, jako potężnej myśli ekonomicznej, jest tu tylko cynicznie wykorzystywana.

4. Friedmanowski model przeobrażeń neoliberalnych jest niemożliwy do przeprowadzenia w sposób demokratyczny.

Naomi Klein pisze: „Ta książka stanowi próbę podważenia kluczowej tezy, na jakiej opiera się oficjalna wersja historii ostatnich trzech dekad, zgodnie z którą triumf kapitalizmu w wersji neoliberalnej jest owocem wolności, natomiast niczym nieskrępowany wolny rynek idzie w parze z demokracją. Postaram się dowieść, że jest dokładnie na odwrót” (s. 29-30). Udowadnia ona, iż teza Friedmana, że wolność osobista i gospodarcza idą w parze, okazała się niewłaściwa, a neoliberalizm najlepiej się miał w krajach o ograniczonej demokracji (Chile, Singapur), gdzie wprowadzanie reform było łatwiejsze ze względu na ograniczone możliwości protestu społecznego.

Klein dobrze uzasadnia twierdzenie o powiązaniu skrajnych reform neoliberalnych z istnieniem rządów reżimowych, wszak to głównie w krajach rządzonych przez junty wojskowe Ameryki Południowej doszło do wdrożenia neoliberalizmu w najszerzej postaci i w największym tempie. Nie wolno jednak zapominać, że wiele elementów reform zalecanych przez Szkołę Chicagowską było wprowadzanych w krajach demokratycznych, gdzie poddawano je weryfikacji wyborców (choćby przytaczane przez autorkę Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Polska). W takich przypadkach, skoro reformy wprowadzane były bez konieczności łamania prawa, autorka stara się uwypuklić negatywne ich cechy (naciski MFW, protesty opozycji i ich dławienie za pomocą szoków: wojna o Falklandy – w przypadku Wielkiej Brytanii czy w Iraku – USA).

Jeden z rozdziałów dotyczy m.in. wprowadzania reform w Polsce w czasie przemian ustrojowych. I tu autorka nie zauważyła, że przemiany ustroju ekonomicznego

były dla Polski kluczem do kolejnych sukcesów gospodarczych. Skupia się natomiast na protestach, towarzyszących upadającym fabrykom i wzrostowi bezrobocia, zapominając o tym, że brak rentowności tych fabryk był jedną z przyczyn upadku poprzedniego systemu, tak samo jak fikcyjne zatrudnienie przy bardzo niskiej efektywności pracy. Twierdzenie, że przemiany zapoczątkowane przez Solidarność doprowadziły do „zwiększenia liczby ludzi ubogich” (s. 228), jest znów znacznym nadużyciem. Co prawda zwiększyło się zróżnicowanie zamożności ludzi, ale stan zamożności tylko nielicznych uległ znacznemu pogorszeniu w stosunku do okresu lat 80.

Teza Friedmana o przystawalności neoliberalizmu i wolności osobistej jest przez Klein obalona, należy jednak pamiętać, że elementy Szkoły Chicagowskiej były w bardzo wielu krajach wdrażane w sposób demokratyczny, tak jak w przytaczanej przez autorkę Boliwii.

5. Wojna, chaos, szok stały się pod koniec XX i na początku XXI w. źródłem poważnych dochodów wielu międzynarodowych firm, którym, choć zostały stworzone do zapewniania bezpieczeństwa, zależy na wzroście poczucia zagrożenia.

Aby zastanowić się głębiej nad tą tezą, trzeba wysłuchać argumentów autorki. Twierdzi ona, nie bez racji, że „szoki” pozwalają uniknąć recesji wielu branżom: naftowej, budowlanej, a przede wszystkim przemysłowi zbrojeniowemu i firmom mającym zapewnić bezpieczeństwo. Przytacza szereg przykładów, zwłaszcza z ostatnich 20 lat, na korzystanie przez te firmy z chaosu.

Klein uważa, że dzięki działalności tych przedsiębiorstw wytworzył się specyficzny rynek – jak go nazwała – „kapitalizmu kataklizmowego”. Jest to teza dobrze przez autorkę udokumentowana, wiadomo też, że w gospodarce światowej od dawna istnieją przedsiębiorstwa czerpiące zyski z wojny i poczucia zagrożenia. Zmiana, jaka dokonała się ostatnio, polega na tym, że jest ich coraz więcej i są coraz bardziej niezależne od rządów, przez co mogą konstruować własną politykę. Elementem tworzenia przemysłu wykorzystującego „szoki” jest powstawanie specyficznego połączenia „kapitalizmu kataklizmowego” oraz poszczególnych rządów. Wprowadzanie „nieudanej” polityki odbudowy Iraku stanowi, według autorki, jeden z takich przykładów. Firmy prywatne przeniknęły do rządu amerykańskiego bardziej niż dotąd w postaci Dicka Cheney’a oraz ? Donalda Rumsfelda. Ich interesy oraz osobiste przekonania kazały forsować działania niekorzystne dla Iraku, a korzystne dla przedsiębiorstw z branży obronności.

Autorka przypomina zarówno o tradycyjnych, jak i nowych powiązaniach rządów USA z dużymi korporacjami. Te nowe powiązania (gabinetu George’a W. Busha) są szczególnie groźne, gdyż dotyczą firm czerpiących zyski ze stanu niepokoju i wojny. One też skłoniły rząd Busha (szczególnie za sprawą Rumsfelda i Cheney’a) do prywatyzacji części działań tradycyjnie związanych z sektorem publicznym (zopatrzenie wojska, prowadzenie działań ochroniarskich, wywiadowczych, a nawet

wojskowych, prowadzenie przesłuchań). Służba publiczna traci swój pierwotny wymiar i jest głównie elementem zapewniania zysku firmom i zatrudnionym przez nich ludziom.

Również inne duże prywatne przedsiębiorstwa nie mogą się poszczycić mianem obrońców pokoju i demokracji. Wręcz przeciwnie, prywatne firmy przenikają do fundacji, MFW, rządów, sprawiając, że te zaczynają działać bardziej na ich korzyść niż realizować zadania, które miały zapisane w statucie.

Autorka słusznie przypomina, że działania MFW (pomoc pożyczkowa tylko w przypadku wdrożenia reform ekonomicznych) doprowadzały do sprzedaży wielu firm z krajów, których one dotyczyły, wielkim korporacjom, głównie amerykańskim oraz europejskim. Stara się przy tym stworzyć wrażenie, że MFW działał pod dyktando rządu USA oraz wielkich korporacji międzynarodowych, co było niezgodne ze statutem MFW, gdyż ten przewiduje, że MFW ma pełnić przede wszystkim funkcję stabilizującą na międzynarodowych rynkach finansowych. Trzeba bardzo nadininterpretować cele powstania MFW, aby orzekać, że zmuszanie określonego kraju do wdrażania jednego konkretnego modelu gospodarczego leży w założeniach istnienia Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Warto również przypomnieć przytaczany przez Klein *casus* państwa, którego gospodarka już dziś oparta jest na chaosie: Izraela. Kraj ten, pomimo istnienia od wielu lat w warunkach niepokoju i wojny, rozwija się gospodarczo, inwestując w firmy z sektora bezpieczeństwa, sprawdzające swoje produkty na miejscu. Gospodarka izraelska w dużej mierze zależy od kryzysów na świecie, spokój i bezpieczeństwo są jej nie na rękę.

Wobec takich argumentów, choć część z nich jest lekko przesadzonych, nie sposób nie zgodzić się z autorką. Niestety, na świecie z chaosu i wojny czerpią zyski nie tylko liczne organizacje przestępcze, ale również legalnie działające firmy prywatne.

Mocną stroną książki Naomi Klein jest szczegółowe udokumentowanie źródeł przytaczanej wiedzy. Szerokie i kompletne przypisy dotyczą niemal każdego akapitu. Jest to niewątpliwie bardzo korzystna cecha warsztatu autorki. Warto się przy okazji pochylić nad warsztatem i wnioskowaniem Klein.

Najpoważniejszym zarzutem wobec książki jest używanie języka sprawiającego wrażenie, że została ona napisana w celu udowodnienia konkretnej, z góry ustalonej, tezy. Świadczyć o tym może przede wszystkim brak obiektywizmu w ocenie zdarzeń i wypowiedzi oraz przytaczanie faktów i danych statystycznych udowadniających jej tezę. Autorka stara się zachować pozory obiektywizmu, odsłaniając w najbardziej kontrowersyjnych sytuacjach argumenty drugiej strony, jednak niemal zawsze są one dyskredytowane, czasem w sposób niezbyt przekonujący.

Kleinzaznacza, że opisywany przez nią Milton Friedman zdaje się nie zauważać negatywnych cech procesu związanego z wprowadzaniem neoliberalnych reform, w tym ubożenia społeczeństwa oraz wzrostu zróżnicowania dochodów, wzrostu bezrobocia, protestów społecznych, które zaogniały sytuację polityczną czy też łamanie

zasad demokracji, często brutalnego. Jednak Naomi Klein również zdaje się stosować krytykowaną przez nią wybiórczość Friedmana. Wykorzystuje dane statystyczne pasujące do jej tezy. Bardziej zwraca uwagę na wzrost bezrobocia, i to w konkretnym okresie, zapominając o bardzo ważnym wskaźniku ekonomicznym, jakim jest wzrost PKB, który i najuboższym pozwala lepiej zarabiać, nawet w przypadku zwiększania się zróżnicowania dochodów. Ta wybiórczość w doborze danych statystycznych dotyczy wielu przypadków. Bardzo często autorka, zamiast posługiwać się stałym zestawieniem danych statystycznych (np. PKB i jego wzrost, dynamika wzrostu bezrobocia, zróżnicowanie społeczne itp.), stosując je do każdego opisywanego przypadku, korzysta z danych bardzo wybiórczo, nie dając możliwości porównania podobnych procesów w różnych krajach.

W Ameryce Łacińskiej mieliśmy do czynienia z różnymi skrajnościami: z rządami prawicowych junt, a także lewicowych reżimów. Autorka zwraca uwagę na łamanie praw człowieka i problemy trapiące społeczeństwa w tych pierwszych, zapominając o podobnych problemach w tych drugich. Takie pominięcia zdają się sugerować, że lewicowe rządy są lepsze od skrajnie prawicowych, co w świetle powszechnie znanych danych historycznych karze nam twierdzić, że jest to co najmniej nieprawda.

Choć wnioski Klein są bardzo często słuszne, jej wnioskowanie i metodologia pracy są na tyle nieprofesjonalne, że każą wątpić w podstawowe tezy pracy. Pisze, na przykład, że raz firmy japońskie są ofiarami globalizacji, gdzie bogata Północ przejeżdża Południe, innym razem są obok firm amerykańskich brutalnym najeźdźcą.

Bardzo szkodliwe dla wiarygodności książki jest również stosowanie danych bezwzględnych zamiast względnych. Tylko jeden przykład: „w Korei Południowej samobójstwo jest dziś czwartą najczęstszą przyczyną śmierci [...]. Codziennie życie odbiera sobie 38 osób” (s. 312). Autorka unika podawania danych w przeliczeniu na liczbę mieszkańców, osób zdolnych do pracy itp. Często pisze o liczbie osób bezrobotnych, zamiast o stopie bezrobocia. Nie doszukuje się również zróżnicowanych przyczyn danego stanu rzeczy, skupiając się na jednej, którą jest najczęściej reforma neoliberalna.

Podsumowanie

Bardzo cenną sugestią Klein jest spostrzeżenie, że w krajach wprowadzających neoliberalizm dochodzi do drastycznego zróżnicowania poziomu zarobków i poziomu życia najbiedniejszych i najbogatszych (państwa egalitarne stają się „podzielone”) oraz że najczęściej dochodzi tam do wzrostu bezrobocia. Bardzo często, o czym również wiele pisze, dochodzi też do przejmowania za bezcen całych sektorów gospodarki przez korporacje międzynarodowe. Nie zauważa ona jednak, że kraje wprowadzające neoliberalny projekt gospodarczy najczęściej zyskują na wroście gospodarczym, niskiej inflacji i stabilizacji budżetu. Które cechy są ważniejsze – jest to kwestią sporną dyskusji wielu ekonomistów, socjologów i nie tylko. Klein w pracy nie odnosi się do tej dyskusji.

Książka Naomi Klein *Doktryna szoku* jest z pewnością niezwykle istotnym, jeżeli nawet nie najistotniejszym, głosem polemiki ze zwolennikami wolnego rynku, szczególnie tymi nawołującymi do reform neoliberalnych. Większość jej tez jest dobrze udokumentowana i trafna, choć nie wszystkie i nie w całości. Szkoda tylko, że aby nadać pracy wyrazistość, autorka częściowo zrezygnowała z naukowej rzetelności i dystansu. Warto, aby *Doktryna szoku* znalazła się na liście lektur obowiązkowych ekonomistów, ale również wszystkich interesujących się losem świata. Warto również czytać tę książkę z dystansem, której autorce chyba trochę zabrakło.